

Autoportret Witkacego – Strachy Na Lachy

Patrzę na świat z nawyku
Więc to nie od narkotyków
Mam czerwone oczy doświadczalnych królików
Wstałem właśnie od stołu
Więc to nie z mozołu
Mam zaciśnięte wargi zgłodniałych Mongołów
Słucham nie słów lecz dźwięków
Więc nie z myśli fermentu
Mam odstające uszy naiwnych konfidentów
Wszędzie wężę bandytów
Więc nie dla kolorytu
Mam typowy cień nosa skrzywdzonych Semitów
Widzę kształt rzeczy w ich sensie istotnym
I to mnie czyni wielkim oraz jednokrotnym
W odróżnieniu od was którzy Państwo wybaczą
Jesteście wierszem idioty
Odbitym na powielaczu
Jesteście wierszem idioty
Odbitym na powielaczu
Dosyć sztywną mam szyję
I dlatego wciąż żyję
Że polityka dla mnie to w kryształach pomyje
Umysł mam twardy jak łokcie
Więc mnie za to nie kopcie
Że rewolucja dla mnie to czerwone paznokcie
Wrażliwym jest jak membrana
Zatem w wieczór i z rana
Trzęsę się jak śledziona z węgorza wyrwana
Zagłady świata się boję
Więc dla poprawy nastroju
Wrzeszczę jak dziecko
W ciemnym zamkniętym pokoju
Ja bardziej niż wy jeszcze
Duszę się i krztuszę
Ja częściej niż wy jeszcze
Żyć nie chcę a muszę

Ale tknąć się nikomu nie dam i dlatego
Gdy trzeba będzie sam odbiorę
Świata Witkacego
Witkacego
Witkacego
Witkacego



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych